

BIOLOGIA EWOLUCYJNA A SPOŁECZEŃSTWO

Wydaje się, że najważniejszym powodem, dla którego wielu ludzi odrzucało i odrzuca darwinowską teorię doboru naturalnego, są jej implikacje dla statusu ontologicznego człowieka. Teoria doboru naturalnego przeistacza go z istoty stworzonej *de novo*, na wzór i podobieństwo Stwórcy, w jeszcze jeden gatunek ssaka z rzędu naczelnych. Przewidywania Darwina, że ogniwa pośrednie między człowiekiem a wielkimi małpami zostaną odnalezione w ojczyźnie tych ostatnich, czyli w Afryce, zostały potwierdzone licznymi wykopaliskami, opisanymi w poprzednim rozdziale przez Katarzynę A. Kaszycką. Nasze pokrewieństwo z naczelnymi jednoznacznie potwierdzają też sekwencje DNA. Czy fakt, że podlegamy tym samym prawom ewolucji co inne gatunki oznacza, że również nasza psychika jest produktem ewolucji? Czy więzy pokrewieństwa, łączące nas z resztą świata zwierzęcego mają implikacje etyczne? Z tymi pytaniami mierzą się autorzy artykułów, zawartych w tej części zeszytu.

Na pierwsze pytanie twierdząco odpowiadają Bogusław Pawłowski i Dariusz Danel, wyrażając zdziwienie, że pomimo obalenia przez Darwina dualizmu człowiek-zwierzęta, dualizm ten wciąż dominuje w naukach społecznych, w tym w psychologii. Próbę przełamania tego dualizmu podejmuje psychologia ewolucyjna, której zasadnicze założenia opisują autorzy. Najważniejsze z nich mówi, że wiele ludzkich cech osobowościowych jest produktem ewolucji na drodze doboru naturalnego. Tak więc mechanizmy psychologiczne rządzące ludzkim zachowaniem są przez psychologię ewolucyjną badane pod względem ich adaptacyjności. W przeciwieństwie do nieco naiwnych oczekiwań niektórych socjologów i ekologów behawioralnych, psychologowie ewolucyjni doskonale zdają sobie sprawę z tego, że wykształcenie adaptacji wymaga czasu. Nie oczekują więc, że zachowania ludzi będą przyczyniać się do wzrostu dostosowania w warunkach nowoczesnych społeczeństw. Warunki, w których przyszło nam działać, różnią się przecież zasadniczo od warunków, w jakich przez setki tysięcy lat funkcjonowali nasi przodkowie. Dlatego adaptacje, których szukają, dotyczą funkcjonowania w społecznościach plemiennych. Jako jedno ze sztandarowych osiągnięć psychologii ewolucyjnej przedstawiane jest wykrycie przez Ledę Cosmides i Johna Tooby'ego tzw. modułu wykrywania oszustów, niedotrzymujących zawartych wcześniej umów. Badacze ci przekonują, że problem o tej samej strukturze logicznej rozwiązywany jest znacznie łatwiej wówczas, gdy ma kontekst umowy społecznej, niż gdy jest abstrakcyjny. Jednak to, jak i inne twierdzenia psychologii ewolucyjnej były ostatnio podważane (zob. cytowany przez Pawłowskiego i Danela artykuł Bullera). Konstruktywna krytyka nie zmienia faktu, że psychologia ewolucyjna stanowi atrakcyjny program badawczy, generujący jasne, testowalne przewidywania. Ich coraz bardziej rygorystyczne testowanie powinno w najbliższych latach potwierdzić potencjał psychologii ewolucyjnej do wyjaśniania ludzkich zachowań, tkwiących często korzeniami, jak twierdzą autorzy, w epoce kamienia łupanego.

Andrzej Elżanowski pisze z kolei o etycznych implikacjach teorii doboru naturalnego, w tym faktu naszego pokrewieństwa w tym względzie ze zwierzętami. Nie chodzi tu rzecz jasna o wywodzenie norm etycznych z „praw natury”, jak to bezkrytycznie czynili dawno zdyskredytowani tzw. darwiniści społeczni (nota bene, jak zauważa Elżanowski, całkowicie wbrew poglądom samego Darwina). Jak pisze Elżanowski, „główną konsekwencją metaetyczną ewolucji jest bezzasadność sankcjonowania norm etycznych jakimkolwiek zastanym, wyewoluowanym, i w tym sensie naturalnym porządkiem (również moralnym), ponieważ żadna ewolucja (również ludzka czy biokulturowa) nie jest sterowana etycznie”. Nie oznacza to jednak, że odczuwane przez ludzi moralne emocje nie są, przynajmniej po części, produktem doboru naturalnego. Dotyczyć to może choćby norm opartych na wzajemności, o czym piszą też Pawłowski i Danel. Tego rodzaju normy, jak pisze Elżanowski, sprzyjają lojalności wewnątrzgru-

powej i prowadzą też do jakże często tragicznej w skutkach skłonności do dyskryminowania jednostek spoza grupy lub innych grup, co może prowadzić do nietolerancji i wojen. Dlatego wybór wartości wymaga świadomej refleksji etycznej. Zdajemy sobie sprawę, że artykuł Andrzeja Elżanowskiego może wzbudzić liczne kontrowersje. Jego radykalne poglądy dotyczące religii wzbudzą sprzeciw także wielu biologów ewolucyjnych, jako oparte na subiektywnej ocenie zjawisk, a nie na rygorystycznym testowaniu przewidywań, czego wymagają standardy naszej dziedziny. Tym niemniej uważamy artykuł Andrzeja Elżanowskiego za ważny głos w dyskusji, która w Polsce często stroniła od rozważań nad etycznymi konsekwencjami ewolucji.

Wreszcie trzeci artykuł wyjaśnia, dlaczego kreacjonizm nie może być uważany za naukę we współczesnym rozumieniu tego słowa. Jego autor, Jerzy Bańbura, zaczyna od wyjaśnienia zasad funkcjonowania i podstawowych założeń nauk przyrodniczych, które pozwoliły im na odniesienie spektakularnych sukcesów, odczuwalnych przez nas wszystkich choćby w postaci niezliczonych ułatwiających życie wynalazków. Do najważniejszych założeń należy naturalizm metodologiczny, czyli to, że rzeczywistość przyrodnicza jest wyjaśniana bez odwoływania się do interwencji czynników nadprzyrodzonych, który w oczywisty sposób nie jest przez kreacjonizm spełniony. Nie zważając na to, jeden z głównych nurtów współczesnego kreacjonizmu, uważający się za naukowy, postuluje ideę inteligentnego projektu twierdząc, że przystosowania organizmów do życia są tak doskonałe, że nie mogły powstać na drodze doboru naturalnego, a musiał je zaprojektować inteligentny Stwórca. Zwolenników inteligentnego projektu wydaje się nie zniechęcać fakt, że jeżeli by tak było, to, jak zauważa w swym artykule Ryszard Korona, notatki, jakie ów Stwórca po sobie pozostawił w postaci zapisu w DNA, źle świadczą o jego przygotowaniu do zawodu. Jak pisze Jerzy Bańbura, zadziwiająca żywotność kreacjonizmu zdaje się wynikać, oprócz powszechnego, a opartego na nieznajomości nauki, ale też i teologii przekonania, że ewolucja jest sprzeczna z religią, także ze znacznego wsparcia finansowego udzielanego idei inteligentnego projektu przez grupę ludzi wierzących, że wyeliminowanie Stwórcy z domeny nauk przyrodniczych zajmujących się *Homo sapiens* skończy się dla tego ostatniego katastrofą. Większość naukowców, włączając Jerzego Bańburę i redaktorów tego zeszytu sądzi jednak, że znacznie większą katastrofą byłoby zarzucenie metodologii nauk przyrodniczych na rzecz inteligentnego projektu czy innych nienaukowych koncepcji.